Rok 6. Nr. 25

DZIENNIK POMORSKI

Przedpłata:

W ekspedycji miesięcznie	2.20 zł.
Z odnoszeniem miesięcznie	2.30 zł.
W agencjach miesięcznie	2.30 zł.
Przez pocztę już z odnoszeniem	2.53 zł.

W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków i t. p. wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów.

Redakcja i Administracja: Chojnice, ul. Człuchowska 13.

Pocztowe konto czekowe 201 032

Konto bankowe: Bank Powiatowy, Chojnice.
Miejska Kasa Oszczędności, Chojnice.

Tel. 44 Adres telegr. „Dziennik Pomorski". Skryt. poczt. 33

Chojnice, niedziela 31 stycznia 1926 r.

Ogłoszenia:

Ogłoszenia na stronie 6-łam od wiersza petyt. lub jego miejsca 10 groszy — Rekl, za tekst wiersz 3-łam 20 groszy — Ogłoszenia skomplikowane z zastrzeżeniem miejsca oraz z nieczytelnym rękopisem przy każdym poszczególnym wypadku 20% nadwyżki. Ogłoszenia z innych krajów płatne tylko w walucie tychże. Za terminowy druk ogłoszeń administracja nie odpowiada.

Ogłoszenia przyjmuje się do godz. 9 przed poł.

Rzeczywiste wydatki państwa w r. 1925.

Tymczasowe zestawienia kasowe wydatków państwowych za r. 1925 są podstawą cyfr zrewidowanego preliminarza budżetowego, który ma być przedmiotem obrad posiedzenia komisji budżetowej Sejmu.

Wydatki te w poszczególnych częściach administracji wynoszą w miljonach złotych:

Sejm i Senat 9.2, Kontrola Państwa 3.7, Rada Ministrów 1.8, Sprawy Zagraniczne 26 8, Wojsko 674.2, Sprawy wewnętrzne 199.5 Skarb 122.7, Sprawiedliwość 83.9, Przemysł i Handel 11.4, Koleje (Centrala) 2.9, Rolnictwo 26.8, Oświata 309.2, Roboty Publiczne 71.8, Praca 50.9, Reformy Rolne 25.7, Inwalidzi i emeryci 172.2, Długi 41.3.

Razem tedy administracja 1833.9.

Nadto dopłacił skarb do swoich przedsiębiorstw: PAT-iczna 0.1, Wytwórnie wojskowe 16.9, Radjo 0.8, Kolej 21 4. Razem 39 2.

Parcelacja gruntów państwowych.

Ministerstwo Reform Rolnych opracowuje plan parcelacyjny majątków i gruntów stanowiących własność państwa i Państwowego Banku Rolnego.

Plan parcelacyjny obejmie następujące obszary w poszczególnych okręgach ziemskich:

W warszawskim okręgu ziemskim 3000 ha; w piotrkowskim 1000 ha; w kieleckim — 6000 ha; w lubelskim 1000 ha; w białostockim — 3000 ha; w poznańskim — 8000 ha; w grudziądzkim — 8000 ha; w grodzieńskim—13000 ha; w wileńskim—13000 ha; w wołyńskim 15000 ha; w poleskim — 12000 ha.

Jak z tego planu wynika, 80 tysięcy hektarów ziemi, będzie rozparcelowane między małorolnych, co łącznie z poprzednio wykazanemi majątkami prywatnemi, daje pokaźną liczbę około 130 tysięcy hektarów,

Rozbudowa kanałów w Polsce.

Z Warszawy donoszą, że, aby ulżyć szerzącemu się bezrobociu, rząd zamierza wprowadzić w życie plan budowy kanałów Sląsk—Bałtyk. W pierwszym rzędzie przewidziana jest budowa kanałów, a zwłaszcza kanału węglowego od Katowic przez Łódź do dolnej Wisły w okolicy Bydgoszczy. Plan robót jest na ukończeniu. Kosztorys wynosi 250 miljonów złotych. Czynniki miarodajne projektują rozpoczęcie pierwszej partji robót z wiosną br. Praca miałaby się rozpocząć przedewszystkiem między Gopłem a Wartą, która to część dałaby nam bezpośrednie połączenie Poznańskiego z Wisłą. Kosztorys tej części obliczonona 7 miljonów zł. Następnie projektowane jest przedłużenie kanału od jezior Wielkopolski aż do Łęczycy; kosztorys obliczony na 30 miljonów zł. Sfery miarodajne przystąpiłyby również z wiosną do robót około tak zwanego kanału obwodowego, łączącego Warszawę z Bugiem. Plany dotyczące robót dolnej części tego kanału, to jest z Pragi do Małkini, są już całkowicie wykończone. Sprawą budowy sieci kanałów w Polsce zajął się również prezes Rady portu i dróg wodnych w Gdańsku, p. de Loes, który podczas swego pobytu w Warszawie poruszył m. in. sprawę w rozmowach z premjerem Skrzyńskim. Akcja budowy sieci kanałów w Polsce leży bowiem nietylko w naszym interesie, lecz łączy się ściśle z żywotnym interem wolnego miasta Gdańska i ożywiałaby port gdański i w Gdyni. De Loes przybywa 7-go lutego do Warszawy, celem odbycia szeregu konferencyj w sprawie współpracy Polski i Wolnego Miasta przy budowie kanału.

Proces komunistów w Zamościu.

W sądzie okręgowym w Zamościu rozpoczął się proces przeciw 54 komunistom, członkom komunistycznej Partji Zachodniej Ukrainy, — oskarżonym o antypaństwową działalność.

Na czele oskarżonych występuje, jako prowodyr niejaki Jasiński.

Rozprawom przewodniczy prezes sądu okręgowego w Zamościu, sędzia Bzowski, oskarżają prokuratorzy Bobek i Flut, bronią adwokaci Honigwill i Zymirski.

Do rozprawy powołano kilkudziesięciu świadków, — to też rozprawa potrwa kilka dni.

Jako rzecz charakterystyczną podnieść należy, że jeden z głównych świadków w procesie otrzymał ze Swierosławka, w Rosji sowieckiej, — list, zawierający pogróżki na wypadek złożenia zeznań na niekorzyść oskarżonych.

List ten, łącznie z innymi ubocznymi „szczególikami" — rzuca całemu procesowi specjalne tło, — znamienne zresztą dla wszystkich, tego rodzaju rozpraw sądowych w Polsce.

Bezczelności komunistyczne.

Organizacja komunistyczna w Warszawie wobec przypadającej w tym miesiącu rocznicy śmierci Lenina przystąpiła do organizacji akcji, któraby symbolizowała kult mas robotniczych polskich dla Lenina.

Oczywiście, jak było do przewidzenia, akcja żywiołów wywrotowych spełzła na niczem. Z meldunków, jakie otrzymało Min. Spraw Wewnętrznych wynika, że zaledwie w kilku miastach polskich doszło do drobnych wystąpień komunistycznych. Przeważnie zaś wykroczenia komunistyczne ujawniły się w rozwieszaniu sztandarów i transparentów komunistycznych na drutach telefonicznych i dachach.

Tak więc na przedmieściu Łodzi władze policyjne zdjęły około 10 sztandarów komunistycznych z odpowiedniemi napisami. O zdjęciu takich samych sztandarów donoszą z Białej Podlaskiej, Wilna i Grodna. Przed kilku dniami władze policyjne usunęły takie sztandary w Warszawie.

Burza w parlamencie niemieckim.

Ostatnie posiedzenie parlamentu niemieckiego miało przebieg niezwykle burzliwy. Napięcie doszło do punktu kulminacyjnego podczas głosowania nad votum nieufności dla gabinetu Luthera.

Poseł nacjonalistyczny Henning uzasadniając wniosek nieufności, oświadczył, że „rząd Luthera jest rządem katów własnego narodu". Usłyszawszy te słowa Luther obrywany zerwał się z miejsca, rzucił się w kierunku posła Henninga, zbladł i głosem drżącym z oburzenia zaprotestował stanowczo przeciwko podobnym obelgom.

Na sali powstała wrzawa nie do opisania, która trwała przeszło 15 minut. Po uspokojeniu się przedstawiciele wszystkie stronnictwa z wyjątkiem Voelkische i komunistów domagały się natychmiastowego wydalenia posła Henninga z posiedzenia, wobec czego przewodniczący wykluczył p. Henninga na przeciąg 1 posiedzenia.

W głosowaniu gabinet Luthera utrzymał się nie wielką większością 11 głosów. Za gabinetem padło 160 przeciwko 149 głosów, 151 posłów wstrzymało się od głosowania. Między innemi wstrzymali się socjaliści i część stronnictwa gospodarczego.

Sprawy polskie.

Z Tow. Czyt. Lud.

Broszurki z wykładem na obchody stuletniej rocznicy śmierci Stanisława Staszica są do nabycia w Tow. Czytelni Ludowych w Poznaniu pl. Wolności 18 w cenie 80 gr, 50 gr, i 40 gr z przesyłką 5 gr. więcej od broszurki za poprzedniem nadesłaniem gotówki.

* * *

Dotychczasowe nakłady tradycyjnych telegramów T.C.L. używanych z okazji wszelkich uroczystości rodzinnych, są już na wyczerpaniu. Nowy nakład tychże, powiększony świeżo opracowanemi wzorami pp. Tatuli, Hulewicza i innych wyszedł już z druku. Zarząd Główny Tow. Czytelni Ludowych w Poznaniu poleca je łaskawej pamięci Czcigodnego Obywatelstwa. Cena pojedyńczego egz. uczyni 35 gr. Składy główne: Biuro Centralne Tow. Czytelni Ludowych w Poznaniu pl. Wolności 18. Sekretarjat T. C. L. na Sląsku w Król. Hucie ul. Głowackiego 5. Sekretarjat T. C. L. na Pomorzu w Grudziądzu ul. Lipowa 28. Sprzedaż detaliczna w składach papieru.

* * *

Kurs żeński na Uniwersytecie Ludowym w Zagórzu pod Gdynią rozpocznie się 15. kwietnia i trwać będzie do 15. sierpnia 1926 r. Po prospekty pisać należy do Uniwersytetu Ludowego w Dalkach pod Gnieznem, załączając znaczek 14 groszowy na odpowiedź.

Nalepki Tygodnia Obrony Kresów Zachodnich.

Rozpoczęła się już sprzedaż nalepek Tygodnia Obrony Kresów Zachodnich, symbolizujących w artystycznem wykonaniu niewygasłe zakusy zaborcze Niemców na polskie Pomorze. Czysty dochód z sprzedaży nalepki przeznaczony jest na dostarczenie funduszów dla prac Związku Obrony Kresów Zachodnich nad wzmocnieniem polskości na zachodnich rubieżach Rzeczypospolitej oraz nad zorganizowaniem wydatnej pomocy kulturalno-oświatowej dla mniejszości polskiej w Niemczech.

Rozsprzedaż nalepek (cena 30 gr,). odbywa się za pośrednictwem upoważnionych do tego przez Związek osób. Do Szanownego Obywatelstwa zwraca się Związek z gorącym apelem, aby zaufanie, jakiem darzy Z.O.K.Z., zechciało poprzeć wydatną pomocą materjalną przez rozkupienie jak największej ilości nalepek.

Radjowy skandal.

Na posiedzeniu sejmowej komisji komunikacyjnej rozpatrywane było sprawozdanie podkomisji dla zbadania aktu koncesyjnego i całej transakcji rządu z towarzystwem „Polskie — radjo„.

W imieniu komisji referował tę sprawę poseł Gerlicz i Sommerstein. Obaj posłowie stwierdzili, że koncesja zawarta z „Polskim radjo" jest niekorzystna dla interesów państwowych. Również tego samego zdania był minister przemysłu i handlu Osiecki, uważając jednak transakcję za dokonaną a przez to obowiązującą rząd — minister zawiadomił, że zwróci się do generalnego prokuratora z prośbą o zbadanie, jakie ewentualnie konsekwencje prawne pociągnęłoby za soką zerwanie tej umowy.

Dyskusji nie zakończono, będzie ona kontynuowana na następnem posiedzeniu.

O uposażenie nauczycieli.

Min. Oświaty opracowało dwa rozporządzenia, które są teraz przedmiotem rozpatrywań w Min. Skarbu. Chodzi w nich o uposażenie nauczycieli. Min. Oświaty projektuje wynagrodzenie za czynności kancelaryjne w wysokości 900, za zarząd na filji 225, za kierownictwo nad internatem 2700, za prowadzenie warsztatów 1800 pkt. rocznie.

Wiadomości kościelne.

Bruksela.

Dnia 28-go b. m. odbył się tutaj pogrzeb śp. kardynała Merciera. W pogrzebie wzięły udział nieprzeliczone tłumy. Wiele domów wywiesiło chorągwie opuszczone do połowy masztów Latarnia na ulicach były pokryte kirem. Za karawanem szedł król i książę Leopold, przedstawiciele państw zagranicznych,

marszałek Foch, liczni przedstawiciele duchowieństwa zagranicznego i belgijskiego, władze cywilne, wojskowe itd. Wzdłuż ulic, któremi szedł kondukt, ustawione było wojsko, które oddawało honory.

Sprawy gospodarcze.

Uzdrowienie Polskiego Banku Handlowego?

W związku z nadzorem sądowym, ustanowionym przez centralę poznańskiego Polskiego Banku Handlowego i filjami tego Banku rozsianymi po całej Polsce, utworzyła się we Lwowie grupa stworzona z wybitnych finansistów małopolskich, ktora projektuje przejęcie wszystkich agentur Banku oraz zobowiązuje się przeprowadzić racjonalną jego sanację.

Zaznaczyć należy, że liczba poszkodowanych na kwotę do 1 tysiąca zł. wynosi 12.400 osób.

Propozycje owej grupy sanacyjnej zostały nagół życzliwie przyjęte przez większość akcjonarjuszy P. B. H. Zaznaczyć należy, że sprawa rozstrzygnie się w najbliższych dniach. Na wypadek przejęcia agend Banku przez lwowską grupę sanacyjną, w pierwszym rzędzie zaspokojeni zostaną drobni poszkodowani.

O wywóz owsa.

Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów odrzucił wniosek Ministra spraw wojskowych, który żądał wydania zakazu wywozu owsa, w obawie, że zapotrzebowanie armji może być niepokryte. Powodów postanowienia Komitetu Ekonomicznego brak, jakkolwiek dane statystyczne wykazują, że obecny zapas nie wystarczy.

Obywatele miasta Chojnic!

W niedzielę 31 stycznia 1926 r. obchodzimy szóstą rocznicę powrotu miasta Chojnic w skład Rzeczypospolitej Polskiej.

Rocznicę historycznego zdarzenia tego Komitet Towarzystw Polskich postanowił tylko co piąty rok uroczyściej obchodzić. **Tegoroczny obchód publiczny ogranicza się na wysłuchaniu uroczystej mszy św. w kościele farnym o godz. 12.15, na którą się niniejszem Szan. Mieszkańców m. Chojnic zaprasza.**

Ażeby jednakże zadokumentować, że chwila wkroczenia wojska polskiego do miasta Chojnic w dniu 31 stycz. 1920 r. głęboko nam utkwiła i w pamięci i w sercu, nigdy nie zapomnimy owej szczęsnej i radosnej chwili, kiedy obecne pokolenie chojnickie poraz pierwszy odetchnęło atmosferą naszej wolności, ażeby też zadokumentować, że od chwili należności do nowopowstałej Rzeczypospolitej naszej przywiązanie i wszelkie inne stosunki nasze do wspólnej Macierzy Polskiej są nierozerwalne, na dowód tego wszystkiego wywiesimy jutro w niedzielę chorągwie i sztandary narodowe.

Dr. Sobierajczyk
burmistrz.

KRONIKA.

Dziś: Martyna, p. m. Feliks, pp. w
30. 1. 26. Słońca wschód 7.48 zachód 16.39
Księżyca wschód 18.18 zachód 8.42
Jutro: Piotr Nol., w. Marcela wd.
31. 1. 26. Słońca wschód 7.47 zachód 16.41.
Księżyca wschód 19.23 zachód 9. 6
Pojutrze: Brygida p. Ignacy b. m.
1. 2. 26. Słońca wschód 7.45 zachód 16.43
Księżyca wschód 20.30 zachód 9.26

Z miasta.

Chojnice, dnia 30 stycznia 1926 r.

— **Porządek nabożeństw w farze.** Niedziela Starozapustna: 1/2 8 Msza św. z polskiem przemówieniem. 3/4 9 nabożeństwo niemieckie. 1/2 11 Suma z polskiem kazaniem. 1/4 1 Msza św. z polskim śpiewem. 8 nieszpory polskie.

— **W rocznicę wkroczenia Wojsk Polskich do Chojnic**, to jest w jutrzejszą niedzielę odbędzie się uroczyste nabożeństwo w kościele parafjalnym o godz. 12.15 w południe.

Szanowne Obywatelstwo uprasza się o liczne wzięcie udziału w nabożeństwie.

— **Dnia 2 lutego święto.** We wtorek dnia 2-go lutego rb. (Matki Boskiej Gromnicznej) jest święto kościelne i urzędowe.

— **Zebranie Tow. restauratorów** zapowiedziane na wczoraj nie odbyło się z powodu przybycia małej liczby członków.

— **Inspektorat Szkolny w Chojnicach** donosi, że dzień 2 lutego jest wolny od nauki szkolnej.

— **Płatność kuponów pożyczki kolejowej.** Dnia 1 lutego rb. przypada termin płatności kuponu Nr. 4 obligacyj Serji I 10 proc. pożyczki kolejowej.

Kupony te oraz wylosowane w tym terminie do amortyzacji obligacje pożyczki kolejowej będą opłacane na dotychczasowych zasadach w Centralnej Kasie Państwowej i we wszystkich Kasach Skarbowych, oraz Oddziałach Banku Polskiego i Banku Gospodarstwa Krajowego.

— **Targ tygodniowy z dnia 30 stycznia.** Żądano następujące ceny: masło 2.00- zł funt, jajka 4.50— zł. mendel, wieprzowina 1,20—1.40 zł, skopowina i cielęcina 1 zł. za funt, wołowina 100—1,30 gr., mięso siekane 1,50 zł, świeża słonina —1.80 zł., wędzona słonina 1,90 zł, łój 1,20 zł, żywe gęsi 7—8zł. za sztukę, kury 3,50—4.00 sztuka, kiełbasa krwawa i wątrobiana —1,00 zł., mięsna 1.40 zł., płotki 40-70 gr funt, mareny 80 gr, okonie 60—80 gr, szczupaki 110 gr, miętusy 1 zł., liny 1,20 zł., węgorze 1.80 zł, indyki 8—10 zł. za sztukę, kaczki 2.80-3.50 zł. za szt., kartofle 3.00—0.00 zł ctr, drzewo 9—12 zł. furka, prosięta 35—48 zł. za parkę, żyto 10,50, owies 11,00.

Z Pomorza.

— **Kosobudy**, pow. chojnicki. (Przedstawienie). W sobotę dnia 2 lutego br. tutejsze Towarzystwo Powstańców i Wojaków występuje poraz pierwszy w tym roku z przedstawieniem. Pod przewodnictwem referenta oświatowego druha Murawskiego będą odegrane dwie sztuczki. Pierwsza „Dziesiąty pawilon" przedstawia dramat z życia więźniów powstańców polskich za czasów rosyjskich w sławnej naon czas Cytadeli warszawskiej, która była grobem kwiatu rycerstwa polskiego biorącego udział w powstaniach. Na drugim miejscu jest obrazek wiejski „Bogata wdowa" w dwóch aktach, przedstawiający sceny z życia wieśniaków bardzo wesoło z głęboką nauką moralną. Komitet dokłada wszelkich starań, by przedstawienie najlepiej wypadło. Czysty zysk przeznaczony jest na cele towarzystwa, które to w bardzo krótkim czasie dało już często dowód swej żywotności. Mamy na dzieję, że występ ten będzie się cieszył powszechną sympatją. Obserwator.

— **Jaroszewy**, pow. kościerski. (Kradzież.) Dwaj niedorostkowie — Niemcy chcąc się tanim kosztem „tak porządnie podchmielić", przywłaszczyli sobie ze składu oberżysty p. Kasickiego kilka butelek wódki. Sprawą zajęła się policja.

Owym młokosom odechce się pewnie w przyszłości zażywać zdobytej podobnym sposobem polskiej wódki.

— **Starzyno**, pow. pucki. (Samobójstwo sołtysa). Obwiesił się w swej stodole posiedziciel i sołtys tutejszy Krzyżoń. K. popełnił rozpaczliwy czyn prawdopodobnie w przystępie obłędu.

— **Toruń**. (Brutalny napad). Na powracającą z Torunia niejaką Halińską napadło na szosie dwóch osobników, którzy grożąc jej rewolwerami, zażądali pieniędzy. Ponieważ napadnięta pieniędzy nie miała, zrabowali jej 4 butelki wódki, 500 papierosów i 10 paczek zapałek. Charakterystyczne jest, że napad rabunkowy miał miejsce w biały dzień i na licznie uczęszczanej drodze.

— **Gdańsk** („Heil dir im Siegerkranz) Z okazji urodzin byłego cesarza niemieckiego i króla prusk. Wilhelma, przypadających na 27 stycznia, dzwony na wieży kościoła św. Katarzyny wydzwaniały wczoraj „Heil dir im Siegerkranz". Widocznie pastor kościoła tego żywi jeszcze zawsze uczucia monarchistyczne i zapomniał, że żyje w Wolnem Mieście, a nie w królestwie Wilhelma, gdyż w innym razie nie byłby pozwolił sobie na tę prowokację ludności gdańskiej.

Z dalszych stron.

— **Warszawa**. (Wielożeniec w opałach). Mieszka sobie w Warszawie, przy ul. Smoczej niejaki Jankiel Lalke, młodzieniec 25 letni, niby kupiec, właściwie „pieczeniarz" i darmozjad, układający sobie wygody życiowe niezwykle przemyślnie. Oto Lalke skwapliwie nawiązywał stosunki z wdowami, a to z tej racji, że „u wdowy — chleb gotowy" i w szybkiem tempie umiał tak pokierować interesami, że przystojny Jankiel wpadał w objęcia wdowy i stawał się mężem na zasadzie prawa zwyczajowego u żydów, bez kłopotliwej i kosztownej procedury cywilnej, tj. tylko na podstawie wymiany obrączek przy świadkach i potwierdzenia przyrzeczenia przed jakimś pokątnym rabinem, których nie brak w Warszawie. Jankiel wylegiwał się i objadał wdowę, dopóki ta mu dogadzała. Gdy jednak, po miodowych miesiącach, wypadło po myśleć o jakiejś pracy — rozleniwiony Jankiel czmychał do innej wdowy, którą zawczasu sobie wypatrzył.

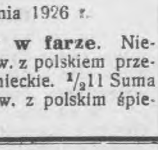
Dowcipy Jankiela powtórzyły się czterokrotnie. Doszło do tego, że utworzył się związek pokrzywdzonych wdów, które postanowiły „gałkana" upolować i zdemaskować. Czaty się powiodły i Jankiel wpadł w sidła zdradzonych przez niego niewiast. Jakie to były rozmowy, co padło pod adresem Jankla—trudno byłoby opisać. Najwięcej kłopotu ma obecnie rabinat, do którego zwróciły się wszystkie wdowy z żądaniem unieważnienia ślubów cywilnych. Jednak i tym razem Lalke postanowił wyzyskać sytuację, oświadczając, iż chętnie zwolni każdą z nich, jeśli mu zapłacą... „dolarami. Jak biedne wdowy wybrną z kłopotów — trudno przewidzieć.

— **Lwów**. (Tragiczna śmierć arystokraty.) Znany na bruku lwowskim Mieczysław hr. Komorowski, popełnił samobójstwo przez powieszenie, ponieważ gospodarz jego odnajętego jednopokojowego mieszkania uzyskał eksmisję. Hr. Komorowski liczył lat 67 i w liście, który pozostawił, oświadczył, że wybiera ten wstrętny sposób samobójstwa, ponieważ niema środków na kupienie rewolweru. Hr. Komorowski był niegdyś bardzo bogatym człowiekiem.

— **Lwów**. (Wykrycie mennicy fałszywych 2-złotówek). Policyjni wywiadowcy wpadli na ślad fabrykacji fałszywych dwuzłotówek na wielką skalę uprawianej przez Piotra Huczewskiego i Jana Iżykowskiego, znaleziono formy i kawałek cyny. Fałszerzy, którzy przyznali się do winy aresztowano. Zeznali oni, że wyrabiali monety z angielskiej cyny i srebra i dotąd puścili w obieg kilkaset sztuk. Koszta poszczególnej monety wynosiły 32 grosze.

— **Zółkiew**. (Zabójstwo z powodu papierosów). Dwóch „mołojców" w Butynach, pow. żółkiewskiego, poswarzyło się o papierosy i wszczęła się między nimi bójka. Gdy swary nie ustawały i rozindyczeni bracia, 22-letni Mikołaj oraz 15-letni Wasyl Bojanecki, coraz zawzięciej na siebie nacierali, wdał się między nich stryj ich, Stefan Bojanecki, który bo rykający się „braciszków" rozdzielił i kres położył bezcelowej bójce. Aliści interwencji stryja nie mógł przeboleć w zbyt gorącej snać wodzie kąpany bratanek jego, Mikołaj, więc nazajutrz wieczorem po powyższym zajściu zaczaił się na przechodzącego przez przysiołek butyński Sośnina, 52 letniego Stefana Bojaneckiego i bakiem żelaznym, umieszczonym na dłuższym drążku, rozbił mu głowę

Gawędy Ojca Bibuły z Chojnic.



Moje uszanowanie! Cześć! Cieszę się bardzo, że mogę być znowu z wami!

Panie starszy, proszę o trzy herbaty!

No, i cóż powiecie, przyjaciele, na chwilę obecną!

Chwila ważna i poważna? Masz słuszność, Zamroczyński! Lecz tak mówimy już od kilku lat!

Ciągle chwila ważna i poważna, chwila przełomowa, bieda i bezrobocie, a tu niektórzy bawią się jeszcze w strejki!

Cóż powiecie naprzykład na strejk telefonistek warszawskich? Strejkują jak za dobrych czasów! Co? Chcą więcej pieniędzy na fatałaszki?

Ano, tak, bo to karnawał, a karnawał w Warszawie kosztuje wiele pieniędzy!

Aleć tym sposobem nie polepszą swej doli! Przeciwnie!

Wszystkie zostały zwolnione! Teraz wojsko obsługuje telefony!

Na wszystko jest sposób! Ba, gdyby nie było wojska!

Niechżeż chłopcy się uczą, bo gdyby tak, co nie daj Boże, spadła wojenka! Odrazu umieją telefonować!

Co, to łatwa rzecz?! Tak ci się zdaje, Filutowski! Nie jest to tak łatwo, jak wygląda!

Zgłoś naprzykład numer 306, a tu zgłasza się numer 3600! Czybyś ty to potrafił?

Chcesz mówić naprzykład z Zamroczyńskim — a tu zgłasza się jakiś delikatny i miły głosik! Odrazu randka gotowa!

Łatwa to rzecz mówić z kimś, kogo znasz, lecz tak odrazu połączyć się z kimś obcym, nieznanym, to dopiero sztuka!

Nie potrzebujesz dawać ogłoszenia do gazety, że chcesz „się wżenić" w jakąś oberżę lub inne jakie gospodarstwo, w jednej chwili zawierasz znajomość przez telefon!

Ogłoszenie kosztuje — a taka znajomość przez telefon nic cię nie kosztuje!

Ze czasami usłyszysz przez telefon „cymbał" lub „safandula", — to i cóż z tego?

Przyzwyczaisz się zawczasu do takich epitetów! Bo i po ślubie nie zawsze usłyszysz: Mężu! Złotko! Gołąbku!

O, jaka to dziś na świecie panuje solidarność! Ho! ho!

Zaledwie w Warszawie stanęły telefony, a już ci stanęły i tramwaje! Oczywiście przez solidarność!

Telefonistki dzwonią — tramwajarze dzwonią! Telefonistki siedzą przy numerach — tramwajarze stoją przy numerach! Telefonistki mówią „zajęty" — tramwajarze wywieszają tabliczkę „zajęty". Telefonistki źle łączą — a tramwajarze? Ile razy zawiozą na fałszywe miejsce?

Lecz niema tego złego, coby na dobre nie wyszło!

Samochody i dryndy w Warszawie są obecnie w ruchu jak nigdy dotąd!

Czytaliście pewnie, przyjaciele, że „Rzeczpospolita" i „Dzień Polski" podane zostały do prokuratora za to, że napisały, iż jakiś urząd w Warszawie zamierza sprzedać konie po 24 złote za sztukę.

Tymczasem ceny za konie poszły odrazu w górę! I to wszystko z powodu strejku telefonistek i tramwajarzy!

Szczęściem Warszawa nie ma ogrodu zoologicznego, boby już tam nie było ani jednego konia! Przy takich cenach?

Jasnem przecież, że transport konia z Warszawy do Poznania kosztowałby napewno więcej niż 24 złote! Biedne koniska! Czegoż one się doczekały!

Ludzie, co to się robi? Świat się przewraca! Mamy biedę! Mamy bezrobocie! Ludzie chcą pracować, pracy nie ma! Ci zaś, którzy mają pracę, rzucają ją i strejkują!

Któż zrozumie człowieka powojennego!

Panie starszy, płacę gotówką!

Zegnam was, przyjaciele!

Wasz
OJCIEC BIBUŁA.

Ukochaj . . .

Ten domeczek, gdzieś ujrzał świat Boży,
Gdzie cię rodzic przycisnął do łona,
Gdzieś aniołków widział cudne grona,
Tam, gdzieś spędził wiek młody, wiek hoży —
O! ukochaj ten domek, mój bracie,
Smutno — tęskno jest po jego stracie!

Ten kościołek, gdzie wiary promienie
Twoją duszę jasnością oblały,
Ten dom Boży, skromny, czy wspaniały,
W którym kapłan głosi ci zbawienie —
O! ukochaj, mój bracie, serdecznie,
Bo w tej wierze możesz żyć bezpiecznie!

Strzecha niska i zagon choć mały,
Lecz w nich szczęścia użyczy Bóg wiele,
Tylko walczyć trzeba ze złem śmiele...
I choć w znoju, bądź zawsze wytrwały —
O! ukochaj tę rolę, tę czarną,
A twa praca nie stanie się marną!

Błękit niebios choć chmury zakryją,
Chociaż słońce nie świeci tak jasno,
Jednak gwiazdy szczęścia nam nie gasną,
Gromy Boże tak wielce nie biją —
Tylko kochaj, o, kochaj prawdziwie
Swoje niebo — żyć będziesz szczęśliwie!

Nasi bracia to wszyscy Polacy,
Są najmilsi po Bogu nam ludzie;
Wśród nich życie jest błogie, choć w trudzie,
To kochani, najdrożsi rodacy —
O! ukochaj swój naród, swój własny,
A zobaczysz dzień szczęścia, dzień jasny!

A ta matka, co jeszcze łzy roni,
To Ojczyzna, choć z pęt uwolniona —
Co nas żywi i tuli do łona,
Ach, ta matka „Orła" i „Pogoni"
Woła, prosi — Jej wielki głos leci:
„Kochajcie mię — żyjcie w zgodzie — dzieci!"

Proces beatyfikacyjny Ks. Augusta Czartoryskiego

Książę August Czartoryski przyszedł na świat w Paryżu, dn. 2 sierpnia 1857 r., z ojca księcia Władysława i matki księżniczki Ampara, córki królowej hiszpańskiej Marji Krystyny. We wczesnem dzieciństwie przez matkę osierocony, był wychowywanym pod troskliwem okiem pobożnej macochy, drugiej żony swego ojca, księżniczki Małgorzaty Orleańskiej, córki księcia de Nemours, pierwszym nauczycielem Augusta był kapłan Marjawita O. de Jardin.

Wiek szkolny spędził ks. August Czartoryski w jednym z najznakomitszych zakładów Paryża Liceum Karola wielkiego. Opuściwszy ten zakład z powodu słabego zdrowia, udał się na południe, gdzie uzupełnia swe wykształcenie pod kierunkiem zdolnych nauczycieli.

Powziąwszy stanowczy zamiar poświęcenia się służbie Bożej i uzyskawszy przyjęcie u Papieża, Leona XIII, za radą i błogosławieństwem Ojca św. wstąpił do Zgromadzenia księży Salezjanów. Nowicjat odbywał w Kan Benigno, suknię duchowną przyjął z rąk ówczesnego Generała Księży Salezjanów ks. Bosko w Turynie, w kościele Matki Boskiej. Wspomożycielki Wiernych w r. 1887 i został wysłany na studja teologiczne do seminarjum w Valsalice, a ukończywszy je, otrzymał święcenia kapłańskie i pierwszą Mszę św. odprawił dnia 3-go kwietnia 1892 r.

Ks. August, odziedziczywszy nieuleczalną chorobę po matce swojej, coraz bardziej zapadał na zdrowiu. Nie pomogły ani staranne zabiegi lekarzy ani klimat południowy. Zmarł dnia 8-go kwietnia 1893 r. Ciało Jego zostało zabalsamowane i przewiezione do grobów rodzinnych w Sieniawie, majętności książąt Czartoryskich, położonej we wschodniej Małopolsce.

Sława bogobojnego i świątobliwego życia ks. Augusta rozeszła się daleko po świecie, wiele osób czyta jego żywot, czci jego relikwje i ucieka się ufnie do niego z prośbą w wstawiennictwo u Boga. To skłoniło Zgromadzenie ks. ks. Saleziańskie do wdrożenia kroków celem przyznania ks. Augustowi tytułu i kultu Świętego.

W r. 1921 Kurja Biskupia w Alben wszczęła proces informacyjny o sławie świątobliwości i cnót ks. Augusta. Przesłuchano wielu świadków w Albendze, Turynie, Rzymie. Krakowie, Madrycie i Ameryce. Zbadano pisma sługi Bożego i odesłano akta do św. Kongregacji Obrzędów w Rzymie. Proces beatyfikacyjny obecnie ma się ku końcowi i uroczysta beatyfikacja spodziewana jest już w roku bieżącym.

Św. Antoni, Jan i Eustachjusz męczennicy litewscy.

Polacy dawno już byli chrześcianami, kiedy ich sąsiedzi Litwini byli jeszcze bałwochwalcami. Był to naród mężny i bitny i dzielnych miał książąt jak Gedymina, Kiejstuta, Witołda, Olgierda. Ale i ci książęta, choć się zapoznali z zasiadami chrześciańskimi, byli poganami i bałwanom cześć oddawali, czcili święty ogień, żnicz zwany, jako bóstwo i uczęszczali do świętych gajów, gdzie ich kapłani, zwani wajdeloci, nabożeństwo pogańskie odprawiali.

Tedy owedy przemknęli się jednakże w litewskie lasy i knieje misjonarze chrześciańscy, roznosząc wśród ludu światło wiary chrześciańskiej. Nawet na dworze książęcym we Wilnie ukazała się religja chrześciańska. Wśród dworzan księcia Olgierda było wielu chrześcijan, z których trzech Pan Bóg przeznaczył na pierwszych męczenników Litwy. Byli nimi trzej młodzi Litwini, Antoni, Jan i Eustachiusz. Urodzili się poganami i razem z rodzicami odwiedzali święty żnicz i słuchali pieśni wajdelotów. Ale łaska Boża przyprowadziła ich do misjonarza, który ich nauczył prawd wiary chrześciańskiej i kazał im chwalić P. Boga w Trojcy jedynego, Stwórcę nieba i ziemi. Gorliwymi stali się chrześcianami, wypełniając wiernie przykazania Boskie i kościelne. W dni postne nie jedząc nigdy mięsa zdradzali się, że są chrześcianami. Donieśli o tem księciu ich towarzysze, a ten skazał ich na śmierć. Najboleśniejsze męczarnie poniósł najmłodszy z nich, Eustachjusz. Całe jego ciało poraniono, bijąc go kijami, połamano mu nogi i zdarto włosy i skórę z głowy. Wszystkich zaś powieszono we Wilnie na wielkim dębie, który służył za szubienicę dla złoczyńców. Działo się to 1342 roku. Po nich nikogo już na tym dębie nie wieszano, chrześcianie bowiem zakupili od księcia drzewo i całe to miejsce, gdzie później wybudowali kościół.

Krew tych męczenników nie została nadaremnie przelaną. Prawie w każdym kraju zaczyna się wiara chrześciańska męczeństwem. Krew męczenników niejako użyźnia, przysposabia grunt pod to drzewo gorczyczne, do którego Chrystus Pan przyrównał swoje królestwo na ziemi. Tak i krew tych męczenników litewskich stała się nasieniem chrześcian na Litwie. Niedługo po ich męczeństwie syn Olgierda Jagiełło, zgłosił się o naszą królewnę Jadwigę, chcąc ją pojąć za żonę. Jadwiga pod tym warunkiem postanowiła oddać mu swą rękę, jeżeli zostanie chrześcianinem. Uczynił to z chęcią Jagiełło, przyjął chrzest św. i złączywszy się węzłem małżeńskim z Jadwigą, złączył Litwę z Polską i zaprowadził na Litwie religję chrześciańską.

Za wzorem śś. męczenników litewskich:

Pośćmy szczerze w dni nakazane przez Kościół św. nawet w domu gospodarzy innowierców.

Zaszczepiajmy wiarę i cnotę w sercach swych dzieci aby wyrosło z nich prawdziwie chrześcijańsie pokolenie.

Cześć dla Matki Boskiej od zmarłej królowej angielskiej Aleksandry.

Zmarła niedawno temu królowa angielska Aleksandra mimo swej religji angielskiej miała szczere nabożeństwo do Najświętszej Marji Panny. Dwa razy odbyła ona pielgrzymkę do kościoła Matki Boskiej de la Garde w Marsylji. Pierwszy raz 5 kwietnia 1905 r. Kilka miesięcy przed tem ofiarowała ona była tabliczkę z białego marmuru jako wotum z następującym napisem literatury złotemi po angielsku: „Notre Dame de la Garde in gratitude for a great mercy Aleksandra, 31 january 1905". (Matce Boskiej de la Garde z wdzięczności za wielką łaskę Aleksandra, 31 stycznia 1905).

Ta wielka wdzięczność dla N. Panny Marji odniosła się do uzdrowienia jej królewskiego małżonka, Edwarda VII, w przeddzień uroczystości koronacyjnych.

Dnia 5 kwietnia 1906 r, odnowiła ona swoją pielgrzymkę, a następnego dnia przyprowadziła za sobą Edwarda VII, który dopełnił i ze swej strony jej ślubu. Wychodząc z kościoła kupiła królowa starożytny krzyż i figurę N. Marji Panny ze srebra.

Widzenia nieba.

Kto mi dał skrzydła, kto mię odział póry,
I tak wysoko postawił, że z góry
Wszystek świat widzę, a sam jako trzeba
Tykam się nieba.

Toli jest ogień on nieugaszony
Złotego słońca, które nieskończony
Bieg bieżąc, wrotne od początku świata
Prowadzi lata?

Toli jest on krąg odmiennej światłości,
Wódz gwiazd rozlicznych i sprawca żyzności?
Słyszę głos wdzięczny: prze Bóg, czy na jawi,
Czy mię sen bawi?

Tu widzę, ani ciemne mgły dochodzą,
Ani śnieg, ani zimne grady szkodzą:
Wieczna pogoda, dzień na wszystkie strony,
Trwa nieskończony.

Godne pałace Twojej wielmożności,
Panie, a jakiej cnota dostojności, —
Widzę na oko, bowiem wedle Ciebie:
Ma miejsce w niebie.

Bunt Chmielnickiego.

95) Powieść historyczna.

Potem nędzę, głód, owe noce czerwone, w których śmierć krążyła jak złowrogi wielki ptak nad okopem... wyjście pana Podbipięty, Skrzetuskiego.... I słuchali wszyscy czasem oczy wznosząc do góry, lub za głownię szabel chwytając, a pan Zagłoba tak skończył.

— Jedna to teraz mogiła, jeden kopiec olbrzymi a że pod nim nie leży sława Rrzeczypospolitej, i kwiat rycerstwa, i książe wojewoda, i ja, i wy wszyscy, których lwami zbaraskimi sami kozacy nazywają, — on to sprawił!

To rzekłszy pan Zagłoba, wskazał Skrzetuskiego.

— Jako żywo, tak jest! — wykrzyknęli Marek Sobieski i pan Przyjemski.

— Sława mu! cześć! dziękowanie! — poczęły wołać silne głosy rycerskie. — Vivat Skrzetuski! Vivat młoda para! Niech żyje bohater! — wołano coraz silniej.

Uniesienie ogarnęło wszystkich zebranych. Jedni biegli po kielichy, drudzy rzucali czapki w górę. Żołnierze poczęli dźwięczeć szablami — i wkrótce uczynił się jeden ogólny, gromki okrzyk:

— Sława! sława! niech żyje! niech żyje!

Skrzetuski, jako prawdziwy rycerz chrześciański spuścił pokornie głowę — ale kniaziówna wstała, wstrząsnęła warkocze, rumieńce biły jej na twarz, a z oczu strzeliła duma, bo ten rycerz miał być jej mężem — a sława męża pada na żonę, jak światło słońca na ziemię.

Późno już nocą rozjechali się zgromadzeni we dwie strony. Państwo Witowscy, pan Przyjemski i starosta krasnostawski pociągnęli z pułkami w stronę Lwowa, a Skrzetuski z kniaziówną i chorągwią Wołodyjowskiego do Tarnopola

Noc była tak pogodna, jak i dzień. Roje gwiazd świeciły na niebie. Księżyc zszedł i oświecił pokryte pajęczyną pola. Żołnierze poczęli śpiewać; potem wstały białe opary z łąk i uczyniły z okolicy jedno olbrzymie jezioro, oświetlone blaskiem księżyca.

W taką to noc wychodził niegdyś Skrzetuski ze Zbaraża i w taką noc teraz, mając przy boku umiłowaną narzeczoną, wracał do księcia, aby się z nią połączyć dozgonnemi ślubami.

III.

Lecz tragedya dziejowa nie skończyła się ani pod Zbarażem, ani Zborowem, a nawet nie zakończył się tam jej akt pierwszy. We dwa lata później zerwała się znów cała kozaczyzna do boju z Rzeczpospolitą. Wstał Chmielnicki silniejszy, niż kiedykolwiek, a z nim szedł han wszystkich hord — ci sami wodzowie, którzy pod Zbarażem stawali. Słupy pożarów, jęki ludzkie szły przed nimi — tysiące wojowników pokrywały pola, napełniły lasy, pół miljona ust wydawało okrzyki wojenne — i zdawało okrzyki wojenne — i zdawało się ludziom, że przyszedł ostatni kres na Rzeczpospolitą.

Lecz i Rzeczpospolita obudziła się z odrętwienia, zerwała z dawną polityką kanclerza, z układami, z paktowaniem. Już było wiadomo, że tylko miecz dłuższy spokój zapewnić może, więc gdy król ruszył przeciw nieprzyjacielskiej powodzi, szło z nim sto tysięcy wojska i szlachty, prócz mrowia ciurów i czeladzi.

Nikogo nie brakło z osób, wchodzących do niniejszego opowiadania. Był książę Jeremi Wiśniowiecki z całą swoją dywizją, w której po staremu służyli Skrzetuski i Wołodyjowski z wolontarzem Zagłobą; byli obaj hetmani czasu tego już z niewoli tatarskiej wykupieni, był i pułkownik Stefan Czarniecki, późniejszy szwedzkiego króla Karola Gustawa pogromca, i pan Przyjemski, który wszystką armatą dowodził, i generał Ubald, i pan Arciszewski, i pan starosta jaworowski, późniejszy król Jan III i wielu, wielu innych; byli biskupi i dygnitarze koronni i senatorowie, cała Rzeczpospolita, z naczelnym wodzem królem

Na polach Beresteczek spotkały się wreszcie owe krociowe zastępy i tam to stoczono jednę z największych bitw w dziejach świata, której odgłosem brzmiała cała ówczesna Europa.

Trwała ona trzy dni. Przez pierwsze dwa ważyły się losy, w trzecim przyszło do walnego boju, który przeważył zwycięstwo. Rozpoczął ów bój książę Jeremi.

I widziano go na czele całego lewego skrzydła, jak bez zbroi, z gołą głową, gnał jak wicher po polu na olbrzymie zastępy, złożone ze wszystkich konnych mołojców zaporoskich, ze wszystkich Tatarów krymskich, nohajskich, białogrodzkich, z Turków sylistryjskich i rumelskich, z urumbałów, janczarów, Serbów, Wołochów, perjerów i innych dzikich wojowników, zebranych od Uralu, Morza kaspijskiego i błot Meockich, aż do Dunaju.

I jak rzeka ginie z oczu w spienionych nurtach morskich, tak zginęły z oczu pułki książęce w tem morzu nieprzyjaciół. (Ciąg dalszy nastąpi.)

Ktoby cię nie znał Lechu Słowianinie:
Któryś najpierwej zasiadł w tej krainie,
I opanował męztwem swojem mocne
Brzegi północne.

Kraka patrz, jako siedząc tak wysoko,
Przedsię ku miastu swemu skłania oko.
Wandę wydawa ubiór, bo z postawy
Zda się mąż prawy.

Tu fortelny Przemyśl jest wzniesiony,
I ten co dostał trafunkiem Korony,
Dojrzawszy zdrady, gdzie koń prędkonogi
Biegł zawód drogi,

Bóg fałszu nie chce: a jako miłuje
Sprawiedliwego, Piast i dziś to czuje:
Bo mieszka w niebie, a jego one plemię
Rządziło ziemię.

Ziemowit stoi wedle ojca prawie
Z drugiemi równo. Ty Miecławie,
Którego sprawą Chrześcijański zakon
Podan Polakom.

Tuż po nim widzę mężne Bolesławy,
Przy których dzielność i stateczne sprawy,
Polska szeroko swych granic pomknęła,
I serce wzięła.

Widze Jagiełło i dwu Kazimierzu,
Dobrych tak w boju, jako i w przymierzu:
Widzę i ciebie gwieździe równym prawie,
Ony Władysławie.

Tu też jest Olbracht, Król serca wielkiego:
Tuż z Aleksandrem Zygmunt, za którego
Polska zakwitła, a po długim boju.
Wytchła w pokoju.

Szlachetne dusze, które swej dzielności
Macie w zapłacie niebieskie radości,
Życzcie ojczyźnie, aby wam rodziła
Podobnych siła! —

Pius XI i mali kominiarze.

Gdy Ojciec św. Pius XI był jeszcze w Medjolanie zwykłym kapłanem bibliotekarzem, założył organizację uczniów kominiarskich. Jeden z jego następców ks. Guglielme Sala znalazł się niedawno w Watykanie pośród innych pielgrzymów, a Papież ujrzał go i poznał natychmiast. Zaraz tedy zapytał się, co słychać nowego u małych swoich kominiarzy.

„Ile ksiądz ma teraz w towarzystwie swoim?"

„Trzydzieści Ojcze św."

„A za moich czasów, mówił Papież, było dobre sześćdziesiąt".

„Tak odpowiedział dzielny Medjolańczyk. Ale teraz już niema tyle kominiarzy, co dawniej. Teraz mają w Medjolanie ogrzewania centralne a to zmniej szyło liczbę kominów do wyczyszczenia".

„Dobrze, odpowiedział Papież, niech ksiądz przyjdzie do mnie jutro, dam księdzu upominki dla moich kominiarzy".

I następnego dnia rzeczywiście wręczył Pius XI księdzu Guglielmo Sala 30 medali pamiątkowych Roku świętego i piękną fotografję swoją z podpisem własnoręcznym: „dla moich kochanych kominiarczyków".

Rozmaitości.

Oswojone małpy. W jednem z państw malajskich Kelantanie oraz w prowincji sjamskiej Patani krajowcy oswajają małpy, nauczając je zrywania owoców jadalnych z drzew, jak np. orzechów kokosowych. W tym celu chwyta się młode małpiątka i przywiązuje się je do pala, na którego wierzchołku umieszcza się wiązankę owoców. Małpy szybko się nauczają wdrapywać na wierzchołek i strącać owoce na ziemię. Po przyswojeniu im myśli zasadniczej kształci się je dalej na drzewach palmowych. Wszędzie niemal w Sjamie i państwach malajskich napotyka się małpy, oswojone zupełnie jak inne zwierzęta domowe, a specjalnie tresowane w zrywaniu owoców; prowadzone są przez właścicieli na smyczy, podobnie jak u nas psy.

Gdy się weźmie pod uwagę, że z pośród dzikich zwierząt mamy kilkanaście gatunków oswojonych do stopnia zwierząt domowych — wówczas stanie się jasnem, że powyższe czyny malajczyków i sjamczyków zasługują na uznanie.

Podróż na krokodylu. „Daily Mail" donosi o nieznanym dotychczas sposobie lokomocji, który wykorzystał niedawno kapitan Wall, zajmujący się tresurą krokodylów.

Kap. Wall wybrał jednego ze swoich wychowanków, starego już, bo 400 lat liczącego krokodyla i na jego grzbiecie puścił się w drogą wodą, bez wioseł i steru, lecz tylko z małą laseczką, którą czasem przynaglał swego „rumaka" do szybszego tempa. W ten sposób przebył on przestrzeń 170 mil. ang. w przeciągu 12 godz. 46 min. Tak brzmi relacja „Daily Mail".

Śliczna historja! Wiarogodności jej szkodzi tylko fakt, że krokodyle nawet 400 letnie nie znoszą słonej wody morskiej i że nawet krokodyl „Daily Mail" nie potrafiłby się utrzymać przez 12 godzin na powierzchni wody.

Nie tak łatwo można pozbawić się życia. Sześćdziesięcioletni ogrodnik Ludwig Riviere w Paryżu postanowił skończyć z życiem.

Oszczędny zawsze, postanowił, i ten ostatni wypadek opędzić tanio. Za 45 centimów kupił bilet drugiej klasy kolei podziemnej i rzucił się na szyny w chwili, kiedy pociąg wjeżdżał na stację.

Jeden z urzędników pośpieszył jednak równie szybko z pomocą i zdołał usunąć nieszczęśnika, który się przytem bardzo lekko zranił.

Wróciwszy do domu, Riviere odpoczął dwa dni, a trzeciego zabierał się właśnie do założenia sobie pętli na szyję, kiedy ktoś z sąsiadów zjawił się i przeszkodził samobójstwu.

Riviere przeczekał znów jeden dzień, poczem już miał się rzucić z okna na bruk, kiedy przypadkiem zjawił się ktoś, kto go silnie przytrzymał za ubranie.

Policja zawiadomiła o tem rodzinę, która roztoczyła nad wytrwałym kandydatem do samobójstwa stałą opiekę.

Wesoły kącik.

53 przedmioty.

Student: Dzisiaj w nocy złodzieje zakradli się do mojego pokoju — meldował student w komisarjacie policji — i zrabowali mi 53 przedmioty.

Urzędnik policyjny: Czy może nam pan podać dokładną listę skradzionych przedmiotów?

Student: Tak jest. Skradziono mi talję kart i korkociąg.

Sprytny koń.

Na gwiazdkę przyjechał brat, będący elewem gospodarczym i opowiada, że koń kopnął go, gdy był w stajni, w głowę i nic mu nie zaszkodziło.

— Jak to — pyta starszy brat — z jakiego powodu on cię kopnął, czyś mu się psocił?

— Nie wiem, co mu się przyśniło, tem bardziej, że często już byłem u niego i był spokojny.

— Wiesz co, bracie? Widocznie konisko nie miało nic w korycie, a pomiarkowawszy, że ty masz sieczkę w głowie, chciał rozbiwszy głowę się pożywić!

Wyśmiany dowcipniś.

Słynny angielski aktor Solliwan, grał z zamiłowaniem w dramatach Szekspira. — Pewnego razu, gdy w roli Ryszarda III., jak zwykle, zawołał:

— Konia, konia, królestwo za konia!

Nagle z galerji odezwał się głos:

— Czyby osioł nie wystarczył?

— Ale naturalnie — odrzekł szybko aktor — chodź pan tylko prędko na scenę!

Burza śmiechów, zupełnie odebrała ochotę owemu panu z galerji do dalszych popisów.

Zastaw.

Podróżny, idący piechotą, spotkał w drodze żyda i mówi do niego:

— Pożycz mi złotego, dam ci na zastaw płaszcz na wypadek, jeśli go dziś nie wykupię.

Żyd pod tym warunkiem pożycza złotego i bierze płaszcz w zastaw. Przy końcu dnia, gdy dochodzą obydwa do miasta, podróżny oddaje żydowi złotego i płaszcz swój zabiera mówiąc:

— Dobrze, żeś mi ten płaszcz aż tu przyniósł, bo mi go ciężko było dźwigać

Uczciwy proces

Pan Kohn ma proces w Tarnowie, musi jednak z powodu ważnych interesów jechać do Warszawy. Prosi swego następcę, żeby mu zatelegrafował natychmiast o wyniku procesu.

Adwokat zastosował się do tego i po skończonej rozprawie telegrafuje:

— Słuszna sprawa zwyciężyła.

Na to otrzymuje odwrotną odpowiedź:

— Wnoś pan natychmiast apelację.

Nie jest zmęczony.

Pewien żyd wstaje w teatrze podczas przedstawienia i wytrzeszcza oczy na scenę, nie dbając zupełnie o to, że siedząca poza nim dama nic nie może widzieć, co się dzieje na scenie.

Owa dama zwraca się do żyda: „Panie, niechże pan siada!"

Na co żyd, odpowiada: Bardzo pani dziękuję, ale ja mogę postać, nie jestem zmęczony!

Uspokajające zapewnienie.

— Czy zdarza się dużo wypadków w górach!

— Hm... spadają ludziska, zabijają się, kaleczą...

— Musi was to wstrząsać do głębi...

— Phi! Tyle się człek tego napatrzał, a zresztą, ja sobie tam zawsze z góry za przewodnictwo płacić każę.

W mleczarni.

Gość: — Mój chłopcze, słodkie mleko i tak gęste.

Posługacz: — Bo się omylił i za dużo kredy wsypali.

Wpadł.

Pewien lekarz pobierał od każdego pacjenta 10 zł. honorarjum, a za każdą następną wizytę liczył 5 zł. Jakiś żyd, który się o tym zwyczaju dowiedział, postanowił skorzystać ze słabej pamięci i przychodząc na pierwszą wizytę, rzekł;

— Jestem tu znowu.

— To bierz pan to samo, com przedtem panu zapisał.

Bliski krewny.

— Wiesz hrabia X. to mój krewny.

— Jakiż to stopień krewieństwa?

— Uważasz: wujeczna babka stryja mego szwagra była przyjaciółką znajomej ciotecznego wuja stryjecznej szwagierki dziadka hrabiny.

— Winszuję! winszuję!

Biedny tatuś.

Małej Zosi pozwala mama telefonować do ojca. Z początku maleńka cieszy się ogromnie słysząc głos ojca, ale potem zaczyna nagle płakać, a zapytana o przyczynę łez, mówi łkając:

— Biedny tatuś! Jak my go teraz wydostaniemy z tego pudełka.

Niema najstarszych.

Wójt pewnej gminy otrzymał z Warszawy kwestjonarjusz, w którym między innemi, widniało pytanie: „Wymienić najstarszych mieszkańców gminy".

Odpowiedź brzmiała: „Niema. W zeszłym roku umarli".

Smakosz.

— No kumie, prosimy do nas do kompanji, jest tam moja żona, córki, cielęcina, wino, wódka, szynka, piwo, co wolicie?

— To jeżeli łaska, będę prosił żony pańskiej o kawałek szynki widzę, że tłusta, a ja taką lubię.

Na pensji.

Nauczycielka: Panno Mizdrzycka, proszę mi powiedzieć, co to są ciała przezroczyste?

Uczenica: Takie, przez które można przejrzeć.

— Proszę mi dać przykład.

— Szkło.

— Jeszcze więcej.

— Dziurka od klucza.

Awans babci.

— Powiedz mi, Edziu, czy babcia może awansować?

— Owszem

— A czem wtedy będzie?

— Prababcią.

Przez pomyłkę.

— To śliczne, moja Kaziu! Podobno pan Karol pocałował cię wczoraj?

— Tak, mamusiu, ale w przedpokoju było ciemno.

— Więc cóż z tego?

— On pewnie myślał, mamusiu, że to pokojówka.

W sądzie.

Sędzia: Oskarżony, dlaczego pan ukradł sąsiadowi skrzypce? Przecież wogóle nie umie pan grać!

Oskarżony: Ale i właściciel skrzypiec nie umie grać. Właśnie dlatego mu je ukradłem.

A patrz...

— Proszę tatusia, nauczyciel powiedział mi dzisiaj w szkole, że jestem wałkoniem i idjotą.

— To nic nie szkodzi. Mnie mówiono w szkole to samo, a patrz, jestem już posłem i niezadługo zostanę ministrem.

Wszystko dobrze.

— Może masz sto złotych?

— Nie mam przy sobie...

— A w domu?

— W domu, dziękuję wszystko dobrze.

U paskarza.

— Istotnie, wspaniałe portrety! Czy to pańscy przodkowie?

— Naturalnie, że moi. Przecież kupiłem ich na licytacji, zapłaciłem gotówką.

Komplement.

Aktor w restauracji do kelnera:

— Widziałem was wczoraj w teatrze. Jakże wam się podobałem w roli kelnera?

— Hm, pan niepotrzebnie został aktorem.

W złości.

— Co myśli ta Kwaśniewska! Przecież jestem tak samo mądra co najmniej, jak ona, ta głupia gęś.

Zaradny.

Mama: — Jasiu, czy przed wyjściem z domu umyłeś sobie rece?

Jaś: — Nie, mamusiu, wciągłem rękawiczki

U dentysty.

Pacjent: — Przyszedłem ząb wyrwać, lecz uprzedzam, że siedzi bardzo mocno. Czy jesteś pan pewny siebie?

Dentysta: — O, bądź pan spokojny, wyciągniemy go, choćby szczęka miała pęknąć.

Nasze służące.

— Marysiu, twój narzeczony wzywa cię do telefonu.

— Czy pani nie widzi, że mam ręce umazane ciastem? Zaraz umyję ręce; niech go pani tymczasem zabawi.

— **Wilno.** (Żydzi chcą kolonizować Wileńszczyznę). Żydom zaczyna u nas być ciasno. Opanowawszy cały niemal handel i przemysł, po miastach nie znajdują już pomieszczenia. Obecnie Żydzi w Wileńszczyźnie urządzają składki, ażeby rozpocząć żydowską kolonizację rolną na wiosnę. W tym jeszcze roku ma się osiedlić na roli 5000 Żydów. — Ładne widoki!

Ostatnie telegramy.

Nowy Caruso.

Do paryskiego konserwatorjum zgłosił się młody Włoch, chcąc zapisać się na lekcje. Dowiedziawszy się, że wpisy zostały już zamknięte, wpadł w rozpacz. Płacząc, błagał o poddanie go próbie. Dyr. Albert Carré dał się uprosić, lecz zdziwienie jego i profesorów nie miało granic, ponieważ Włoch ujawnił głos o takiej barwie i skali, jaki raz na całe pokolenie trafić się może. Młody śpiewak został natychmiast zaangażowany do Opery Comique bez żadnych uprzednich studjów.

Związek trzech republik kaukaskich.

Trzy republiki kaukaskie: Gruzja, Armenja i Azerbejdżan połączyły się, a z poszczególnych rządów, został wybrany wspólny rząd reprezentacyjny.

Nowy premjer japoński.

Prezes ministrów japońskich Kato umarł na zapalenie płuc. Następcą jego został min. spraw wewn. Wakatsuki.

Pożyczka na cele komunalne.

Z Warszawy donoszą, że dyr. Banku Gospodarstwa Krajowego p. Steczkowski otrzymał od firmy amerykańskiej Ullen telefoniczną ofertę, w której proponuje się 10 milj. dolarów na cele komunalne i wyraźnie zaznacza, że czyni to na skutek oświadczeń prof. Kemmerera.

Aresztowanie 84 robotników polskich w Magdeburgu.

Według wiadomości z Magdeburga w okręgu Osteberg policja kryminalna aresztowała 84 robotników polskich, z których 76 nie miało przy sobie żadnych dokumentów, a kilku z nich podejrzanych było o różne przestępstwa. Są to robotnicy, którzy w poszukiwaniu pracy nielegalnie przekroczyli granicę polsko-niemiecką.

Samolot rozbił chałupę i zabił staruszkę.

We wsi Powsinie koło Wilanowa, pod Warszawą, porucznicy pilot Kosiński i obserwator Kulbicki wykonali na aparacie Morane korkociąg na stosunkowo nieznacznej wysokości. W strasznym pędzie zabaczył samolot o przydrożny kasztan, poczem uderzył w chatę Franciszka Szymańskiego, wyłamując ścianę i miażdżąc 74 letnią matkę gospodarza zagrody. Śmierć poniósł porucznik Kulbicki. Porucznika Kosińskiego wygrzebano ciężko potłuczonego z żelaziwa.

Ruch w Towarzystwach.

Chojnice. Walne zebranie Kasy spółdzielczo-osadniczej odbędzie się w niedzielę, dnia 31 b. m. o godz. 12 w lokalu p. Jażdżewskiego. O liczny udział członków uprasza Zarząd.

Duża Kłodawa. Dnia 2 lutego br. odbędzie się miesięczne zebranie Tow. Powst. i Woj. o godz. 3 po poł. w lokalu p. Narlocha. Przybycie wszystkich członków konieczne. „Wolność"! Zarząd.

Chojnice. Wiec bezrobotnych odbędzie się dnia 31. I. 1926 r. w sali hotelu Centralnego o godz. 12 w południe, na który zaprasza się radnych miasta oraz przedstawicieli Magistratu.
Komitet bezrobotnych.

Chojnice. Towarzystwo Pszczelnicze. W niedzielę 31 bm. o godz. 14 odbędzie się w lokalu pod Złotym Lwem zebranie. O liczne i punktualne przybycie członków prosi Zarząd.

Chojnice. Walne zebranie Kółka Rolniczego odbędzie się w niedzielę dnia 31 bm. o godz. 1 po poł. w lokalu p. Jażdżewskiego w Chojnicach. Zarząd.

Nowacerkiew. Dnia 2 lutego odegrana będzie po raz pierwszy w Nowejcerkwi na sali p. Gierszewskiego o 8 wieczorem sztuka pt. Jasełka Polskie, przedstawienie treści religijnej w 5 odsłonach.
O liczny udział prosi
Kółko Rolnicze i Śpiewackie.

Dział gospodarczy.

Giełda Gdańska.

dnia 30 stycznia 1926 r.

100 złot. 71.42 guld. gd.

Kurs dolara w Warszawie.

dnia 30 stycznia 1926 r.

dolar 7.28 zł

Koniec części redakcyjnej.

Redaktor naczelny: Leon Formański
Redaktor odpowiedzialny: Stefan Tobolski.
Drukiem i nakładem drukarni „Dziennika Pomorskiego." w Chojnicach.